

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY POLAKÓW W REPUBLICE SŁOWACKIEJ

MONITOR

POLONIJNY



ISSN 1336-104X

ROCZNIK XXVIII

2023

NUMER SPECJALNY



VENI
VIDI
AMAVI



W przededniu 30-lecia Klubu Polskiego oddajemy w Państwa ręce specjalne dwujęzyczne wydanie „Monitora Polonijnego”, poświęcone 15-leciu cyklicznego wydarzenia pod hasłem „Sztuka z naszych szeregów”. Poprzedni specjalny numer naszego pisma wyszedł w 2018 roku z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, a jego wydanie towarzyszyło gali w Słowackim Teatrze Narodowym, zorganizowanej z tej okazji przez ambasadę RP w RS.



Pamiętam, jak przed laty, kiedy Klub Polski przygotowywał różne wydarzenia kulturalne i zapraszał na nie artystów mieszkających w Polsce lub przedstawicieli Polonii z innych krajów, jedna z przedstawicielek słowackiego ministerstwa kultury podpowiedziała nam, że powinniśmy dążyć do tego, by utalentowanych ludzi wyłaniać z szeregów naszej mniejszości. Dało nam to do myślenia. Racja, przecież wśród nas na pewno są utalentowane osoby, które powinniśmy wspierać!

Bilansując więc 30-letnią działalność Klubu Polskiego, możemy pochwalić się naszymi talentami muzycznymi, wokalistami, wydanymi płytami autorskimi, nakręconymi teledyskami, filmem dokumentalnym, plenerami artystycznymi dla dzieci, a także 15-letnią tradycją wystaw, na których prezentowane są dzieła Polaków lub



Słowaków polskiego pochodzenia. To ważny dorobek naszej społeczności. O tym, jak powstał pomysł realizacji cyklicznego projektu „Sztuka z naszych szeregów” rozmawiam z Markiem Sobkiem, który stał za pierwszymi rocznikami tego wydarzenia (str. 4). A ponieważ od drugiego rocznika wystawy Klubu Polskiego prezentowane są we współpracy z Instytutem Polskim w Bratysławie w jego galerii, na str. 8 znajdziecie Państwo rozmowę z dyrektorem programowym Instytutu Piotrem Drobniakiem. Przygotowaliśmy też przegląd poprzednich 14 roczników „Sztuki z naszych szeregów” (str. 6). Jubileuszową wystawą chcemy symbolicznie „objąć” całą Słowację, dlatego do projektu zaprosiliśmy nie tylko artystki, ale też Polki i Słowaczki polskiego pochodzenia, zamieszkujące Słowację od wschodu po zachód, w różnym wieku, różnych zawodów, z bardzo różnymi historiami życia.



To na nie skierowały obiektywy aparatów fotograficznych artystki: Agnieszka Stefańska z Bratysławy i Katarzyna Čuha z Preszowa (o kulisach powstawania sesji na str. 10). I każda z bohaterek wskazała dodatkowego bohatera, na tle którego została sfotografowana: ulubione miejsce na Słowacji. W ten sposób chcieliśmy pokazać, jak „nasi” zapuszczają korzenie w tym kraju, czym żyją, co ich tu zachwycało, jakich ważnych wydarzeń w ich życiu Słowacja stała się świadkiem. Nic więc dziwnego, że wystawa nosi tytuł: „Veni, vidi, amavi - przybyłam, zobaczyłam, pokochałam!”. A dlaczego oddaliśmy głos tylko kobietom? Ponieważ to one stanowią większość słowackiej Polonii.



W ostatniej części specjalnego wydania naszego pisma znajdziecie Państwo historię 22 Polek, których portrety znalazły się na wystawie (str. 14). Historie te są zilustrowane zdjęciami, ale zwracamy Państwa uwagę na fakt, że są to inne fotografie niż te prezentowane w Instytucie Polskim w Bratysławie, dlatego zachęcamy do obejrzenia wystawy, która dostępna jest od 8 grudnia 2023 r. do 9 lutego 2024 r.

W imieniu redakcji

MAŁGORZATA WOJCIESZYŃSKA

SLOVO Z REDAKCIE

Tesne pred tridsiatym výročím vzniku Poľského klubu Vám prinášame špeciálne dvojjazyčné vydanie „Monitora Polonijnego“ venované pätnástemu výročiu cyklickej udalosti pod názvom „Umenie z našich radov“.

Predchádzajúce špeciálne vydanie nášho časopisu vyšlo v roku 2018 pri príležitosti stého výročia opätovného získania nezávislosti Poľska a jeho vydanie bolo súčasťou galavečera, ktorý pri tejto príležitosti v Slovenskom národnom divadle zorganizovalo Veľvyslanectvo Poľskej republiky na Slovensku.

Nezabudnem na to, ako mi pred mnohými rokmi, keď Poľský klub organizoval rôzne kultúrne podujatia a pozýval na ne umelcov z Poľska alebo predstaviteľov Polonie z iných krajín, jedna zo zástupkyň slovenského ministerstva kultúry poradila, že by sme mali smerovať k tomu, aby sme nachádzali talenty v radoch našej menšiny. Veľa sme o tom uvažovali. Dospeli sme k záveru, že je to pravda – medzi nami predsa sú talentované osoby, ktoré by sme mali podporovať!

Pri bilancovaní 30 rokov činnosti Poľského klubu sa môžeme pochváliť našimi hudobnými talentmi, speváckmi, vydanými autorskými CD-čkami, nahratými videoklipmi, dokumentárnym filmom, umeleckými táborami pre deti a tiež 15-ročnou tradíciou výstav, na ktorých predstavujeme diela Poliakov alebo Slovákov poľského pôvodu. Je to dôležitý výsledok činnosti našej komunity. O tom, ako vznikol nápad na realizáciu cyklickeho projektu „Umenie z našich radov“, sa rozprávam s Marekom Sobekom, ktorý bol pri prvých ročníkoch tejto akcie (str. 4).

A keďže sú výstavy Poľského klubu od druhého ročníka organizované pri spolupráci s Poľským inštitútom v Bratislave a v jeho galérii, na str. 8 nájdete rozhovor s jeho programovým riaditeľom Piotrom Drobniakom. Pripravili sme pre Vás tiež prehľad predchádzajúcich 14 ročníkov „Umenia z našich radov“ (str. 6).

Jubilejná výstava má za cieľ symbolicky zahrnúť celé Slovensko, preto sme do projektu pozvali nielen umelkyne, ale tiež Polky a Slovenky poľského pôvodu, ktoré bývajú na celom Slovensku, od východu až po západ, sú v rôznom veku, majú rôzne povolania a životné príbehy. Na ne sa zaostrili objektívy fotoaparátov našich umelkýň: Agnieszky Stefańskiej z Bratislavy a Katarzyny Čuha z Prešova (o tom, aké boli kulisy vzniku fotografií, si prečítate na str. 10). Každá z fotografovaných dám určila ďalšieho hrdinu, pri ktorom chcela byť odfotená: obľúbené miesto na Slovensku. Takto sme chceli ukázať, ako „naši“ zapúšťajú korene v tejto krajine, čím žijú, čo ich tu očarilo, aké významné udalosti ich života sa odohrali na Slovensku.

Nie je teda prekvapujúce, že výstava sa volá „Veni, vidi, amavi – prišla som, videla som, zamilovala som si!“.

A prečo sme dali hlas iba dámam? Pretože práve ony tvoria väčšinu slovenskej Polonie.

V poslednej časti špeciálneho vydania nášho časopisu nájdete príbehy 22 Poliek, ktorých portréty sú súčasťou výstavy (str. 14).

Tieto príbehy ilustrujú fotografie, ale chceme upriamiť Vašu pozornosť na skutočnosť, že ide o iné fotky ako sú tie predstavené v Poľskom inštitúte v Bratislave, preto Vás pozývame k tomu, aby ste si prezreli výstavu, ktorá je dostupná od 8. decembra 2023 do 9. februára 2024.

V mene redakcie

M. Wojcieszynska

SPIS TREŚCI

Od redakcji

Slovo z redakcie 2

Dobrze, że nam to (nie) wisi

Nemáme to na háku ale ani na krku 4

„Sztuka z naszych szeregów” w 14 odsłonach

„Umenie z našich radov” v 14 kapitolách 6

Piotr Drobniak: „To cykl, w którym warto uczestniczyć”

Piotr Drobniak: „Tohto cyklu sa určite zúčastnite” 8

„Veni, vidi, amavi” - od kuchni

„Veni, vidi, amavi” zo zákulisia 10

„Przybyłam, zobaczyłam, pokochałam” - 22 historie

za 22 portretami „Prišla som, videla som, zamilovala som si” - 22 príbehov na 22 portrétoch 14

Z drugiej strony obiektywu

Na druhej strane objektívu 32

ŠÉFREDAKTORKA: Małgorzata Wojcieszynska • REDAKCIA: Katarzyna Čuha, Alina Kabele, Natalia Konicz-Hamada, Marián Hamada

PREKLAD DO SLOVENSKEHO JAZYKA: Marián Hamada • JAZYKOVÁ ÚPRAVA V POĽŠTINE: Natalia Konicz-Hamada • JAZYKOVÁ ÚPRAVA

V SLOVENCINE: Marián Hamada • GRAFICKÁ ÚPRAVA: Stano Stehlik • VYDAVATEL: POLSKÝ KLUB • ADRESA: Nám. SNP 27, 814 49 Bratislava

IČO: 30 807 620 • KOREŠPONDENČNÁ ADRESA: Małgorzata Wojcieszynska, Senecská 162, 930 41 Kvetoslavov, monitorpolonijny@gmail.com

BANKOVÉ SPOJENIE: Tatra banka č.ú.: SK60 1100 0000 0026 6604 0059 • EV542/08 • ISSN 1336-104X • náklad 650 ks • nepredajné

Realizované s finančnou podporou Fondu na podporu kultúry národnostných menšín a „Projekt finansowany

ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023”.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorarów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem

Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Lauret Nagrody im. Macieja Płażyńskiego w kategorii Redakcja medium polonijnego 2013

Vydané 1.12.2023

Dobrze, że nam to (nie) wisi

O początkach cyklu „Sztuka z naszych szeregów” rozmawiają Małgorzata Wojcieszewska i Marek Sobek

Pamiętasz, jak do TEGO doszło?

Zaczęło się to w 2009 roku. Wy-myślaliśmy, w jaki sposób pokazać Polaków mieszkających na Słowacji, którzy zajmują się sztuką.

Tak, szukaliśmy pomysłu na taką swoistą „witrynę” artystyczną, którą zwrócilibyśmy uwagę - także Słowaków - na naszą mniejszość. Było to w czasie opracowywania projektów do Ministerstwa Kultury RS. Przyjechaliśmy razem ze Stano Stehlikiem do ciebie, do biura.

Stano wymyślił nazwę tego projektu po słowacku, która, według mnie, ładniej brzmi po słowacku niż po polsku. Polska nazwa brzmi tak marszowo, militarnie, a słowacka jest taka uduchowiona.

Ciekawa uwaga, nigdy w ten sposób nie myślałam. Pamiętasz tę pierwszą wystawę?

Oczywiście. Na początku byłem tym pomysłem nawet zaszokowany, bo opowiedziałaś mi o pewnym hobby artysty, ówczesnego docenta Katedry Designu Uniwersytetu w Koszycach, Tadeusza Błońskiego.

To było takie... wystrzałowe, niecodzienne, prawda?

Tak, bo pierwsza wystawa, którą realizowaliśmy, to nie był pokaz obrazów Błońskiego, jak ktoś mógłby przypuszczać, ale... krawatów! Okazało się, że Tadeusz jest właścicielem kolekcji około 5 tysięcy krawatów! Szukaliśmy miejsca do ich zaprezentowania. I z tymi krawatami przyjął nas Pałac Zichy w samym centrum Bratysławy. Tadeusz wymyślił,

że krawaty będą podwieszane na stelażu pod sufitem. Przez trzy dni je wieszaliśmy w określony przez niego sposób, bo wszystko musiało mieć swój artystyczny ład.

Ta wystawa miała intrygująco brzmiącą nazwę: „Wisi mi to, wisi mi to na karku”.

Wydaje się, że krawat tylko po prostu wisi, ale Tadek starał się pokazać głębszy sens. To było niezwykle doświadczenie - żeby obejrzeć wystawę, trzeba było przechodzić, schylając się pod wiszącymi krawatami, zadzierać głowę, by je podziwiać.

Ta pierwsza wystawa to nie tylko krawaty...

Moim zamysłem było, żeby obok dzieł artystów pokazać prace, które są najczęściej czymś hobby. Podczas tego pierwszego rocznika swoje fotografie zaprezentowała córka naszej rodaczki - Veronika Dutková. Były to zdjęcia kapliczek, krzyży, miejsc, o których opowiadała jej mama, a które Veronika uwieczniła podczas podróży do Polski, w rodzinne strony.

Który rocznik tej cyklicznej imprezy utkwił Ci szczególnie w pamięci?

Wszystkie były istotne. Z sentymentem wspominam prace Małgosi Śurakowej, która nas opuściła w ubiegłym roku. Były to fotografie rosy na kwiatach.

Były też wywołujące dreszcze emocji czarno-białe zdjęcia dzieci, starców w zaułkach Bratysławy, zrobione przez Annę Mogielnicką, która wcześniej mieszkała przez kilka lat w Afryce. Były też piękne, wielkoformatowe prace artystki polskiego pochodzenia Xenii Bergerovej, na które nie dało się inaczej reagować, jak wielkim *wow!*

Potem przygotowaliśmy wystawę jej ojca, profesora Jana Bergera, i wiele innych! To olbrzymia satysfakcja, że dzięki temu naszemu pomysłu daliśmy początek czemuś ważnemu i w ten sposób odnajdujemy mieszkających tutaj Polaków, którym dajemy szansę zaprezentowania swoich talentów.

Jestem przekonany, że jest bardzo dużo Polaków, którzy coś tworzą, ale pokazują to tylko wąskiemu gronu. Wyłuskanie ich i pokazanie ich twórczości to ważne zadanie. Będzie to procentowało dla polskiej społeczności na Słowacji.

mw



Pamätáš si, ako sa TO začalo?

Bolo to v roku 2009. Rozmýšľali sme nad tým, ako predstaviť Poliakov žijúcich na Slovensku, ktorí sa zaoberajú umením.

Áno, hľadali sme spôsob, ako vytvoriť špeciálnu umeleckú „galériu“, ktorou by si naša menšina získala pozornosť (aj) Slovákov. Bolo to vtedy, keď sme pripravovali projekty na Ministerstvo kultúry SR. Prišli sme so Stanom Stehlikom do Tvojej kancelárie.

Stano vymyslel názov toho projektu po slovensky. Podľa mňa znie lepšie ako poľský názov. Ten poľský je taký vojenský, pochodový, slovenský je taký oduševnený.

Zaujímavý postreh, nikdy som tak nad tým nepremýšľala. Pamätáš si na tú prvú výstavu?

Samozrejme. Na začiatku ma ten nápad až šokoval, pretože si mi povedala o istej záľube umelca, vtedajšieho docenta katedry dizajnu na košickej univerzite, Tadeusza Błońskiego.



FOTO: STANO STEHLIK

Nemáme to na háku ale ani na krku

O začiatkoch cyklu „Umenie z našich radov“ sa zhovárajú Małgorzata Wojcieszńska a Marek Sobek

Bolo to také... excentrické, ne-tuctové, však?

Áno, lebo na prvej výstave, ktorú sme zorganizovali, sme nepredstavili obrazy Błońskiego, ako by si niekto mohol myslieť, ale... jeho kravaty! Zistili sme, že Tadeusz má zbierku približne 5000 kravát! Hľadali sme miesto, na ktorom by sme ich mohli ukázať. A miesto nám poskytol Zichyho palác v samotnom centre Bratislavy. Tadeusz vymyslel, že kravaty budú zavesené na konštrukcii pod stropom. Tri dni sme ich vešali tak, ako nám kázal, lebo všetko muselo byť usporiadané v umeleckom duchu.

Tamtá výstava mala podnetný názov: „Visí mi to, visí mi to na krku“.

Zdalo sa, že kravaty si len tak visia, ale Tadek tým chcel poukázať na niečo dôležitejšie. To bola neobyčajná skúsenosť – ak si chcel niekto pozrieť výstavu a obdivovať vystavené exponáty, musel prechádzať pod visiacimi kravatami a vykrúcať hlavu.

Tamtá prvá výstava však neza-hrňala len kravaty...

Predstavoval som si to tak, že popri dieľach umelcov by sme ukázali aj práce,

ktoré sú najčastejšie niečou záľubou. Počas toho prvého ročníka predstavila svoje fotografie aj dcéra našej rodáčky, Veronika Dutková. Išlo o fotografie kaplniek, krížov, miest, o ktorých jej rozprávala mama a ktoré Veronika zvečnila počas cesty na miesta v Poľsku, odkiaľ pochádza jej rodina.

Ktorý ročník tohto cyklického podujatia si najlepšie pamätáš?

Všetky boli dôležité. Mám emotívne spomienky na práce Małgosi Śurakovej, ktorá nás opustila minulý rok. Boli to fotografie rosy na kvetoch. Silné pocity vo mne zanechali aj čierno-biele fotografie detí a starých ľudí v bratislavských zákutiach, ktorých autorkou je Anna Mogielnicka – umelkyňa predtým strávila niekoľko rokov v Afrike. Dobré si tiež pamätám krásne, veľkoformátové práce Xénie Bergerovej, umelkyne poľského pôvodu. Reakciou na ne mohlo byť iba veľké wow!

Potom sme pripravili výstavu jej otca, profesora Jána Bergera, a mnohé iné! Veľmi ma naplnia skutočnosť, že sme vďaka tejto našej myšlienke našťastovali niečo dôležité a vďaka tomu nachádzame Poliakov, ktorí tu žijú a ktorí majú príležitosť predstaviť svoje talenty.

Som presvedčený, že je veľa Poliakov, ktorí niečo tvoria, ale iba pre svoj vlastný úzky kruh ľudí. Nachádzanie týchto talentov a odhaľovanie ich tvorby je dôležitou úlohou, ktorá má význam pre poľskú komunitu na Slovensku.

Sztuka z naszych szeregów

„UMENIE Z NAŠICH RADOV” V 14 KAPITOLÁCH w 14 odsłonach

Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli przypomnijmy sobie, jak wyglądały poprzednie roczniki cyklicznego wydarzenia Klubu Polskiego, którego celem jest prezentacja dokonań artystycznych utalentowanych Polaków mieszkających na Słowacji oraz Słowaków polskiego pochodzenia.

Przeżime to ešte raz – pripomeňme si, ako vyzerali predchádzajúce ročníky cyklickej udalosti Poľského klubu, ktorej cieľom je predstavenie umeleckých výkonov talentovaných Poliakov, ktorí žijú na Slovensku, a tiež Slovákov poľského pôvodu.



ZICHYHO PALÁC, BRATISLAVA



Słodki świat SLADKÝ SVET

Wisi mi to, wisi mi to na karku

VIŠÍ MI TO, VIŠÍ MI TO NA KRKU

Artystyczna instalacja zbioru ponad 5 tysięcy krawatów Tadeusza Błońskiego oraz towarzysząca miniwystawa fotografii Veroniki Dutkovej • Umelecká inštalácia zbierky viac ako 5000 kravát Tadeusza Błońskiego a sprievodná minivystava fotografií Veroniky Dutkovej

Wystawa obrazów Xeni Bergerovej oraz towarzysząca wystawa fotografii Anny Mogilnickiej pt. „Wspomnień czas”. Od tego roku wystawy odbywają się w Instytucie Polskim w Bratysławie
Výstava obrazov Xénie Bergerovej a sprievodná výstava fotografií Anny Mogilnickej pod názvom „Čas spomienok”. Od tohto roku sa výstavy uskutočňujú v Poľskom inštitúte v Bratislave



Babilon

BABYLON

Wystawa obrazów Adriany Rohde Kabele • Výstava obrazov Adriany Rohde Kabele



Perforowany, kolorowy świat

PERFOROVANÝ, FAREBNÝ SVET

Wystawa dzieł Gabriela Petráša oraz towarzysząca wystawa fotografii Małgorzaty Śurák pt. „Gdzie ranna rosa śpi” • Výstava diel Gabriela Petráša a sprievodná výstava fotografií Małgorzaty Śurák pod názvom „Kde spí ranná rosa”



Droga jedwabna

HODVÁBNA CESTA

Wystawa obrazów Stefanii Gajdošovej-Sikorskiej
Výstava obrazov Stefanie Gajdošovej-Sikorskej



6
2014

Trzy siostry

TRI SESTRY



9
2017

Wystawa prac Adriany Rohde Kabele, Ewy Doleżalowej Kabele i Moniki Púchovskej • Wystawa prac Adriany Rohde Kabele, Ewy Doleżalowej Kabele a Moniky Púchovskej



Mieszkańcy fantazji

OBYVATELIA FANTAZIE

12
2020

Wystawa kukiełek i lalek Beaty Westrych Zázrivcovej • Wystava bábok a bábiok Beaty Westrych Zázrivcovej

Pastelowy świat

PASTELOVÝ SVET

Wystawa obrazów Zdenki Błońskiej-Zaborskiej
Výstava obrazov Zdenky Błońskiej-Záborskiej

7
2015



8
2016



10
2018

(Nie)ruchome obrazy

(NE)POHYBLIVÉ OBRÁZKY

Wystawa ilustracji do filmów animowanych Joanny Kożuch • Wystava ilustrácií k animovaným filmom Joanny Kożuch



El Duende

Wystawa dzieł i kreacji Kamili Zielińskiej
Wystava diel a siet Kamily Zielińskiej

11
2019



13
2021

Impresje

IMPRESIE

Wystawa obrazów Agaty Siemaszko
Výstava obrazov Agaty Siemaszko



FOTO: STANO STEHLIK

14
2022

Źródła

PRI PRAMENI

Wystawa obrazów Anny Jagodovej
Výstava obrazov Anny Jagodovej



Świat w obrazach

SVET V OBRAZOCH

Wystawa obrazów Jana Bergera • Výstava obrazov Jána Bergera

Piotr Drobniak: *To cykl, w którym warto uczestniczyć*

Tohto cyklu sa určite zúčastnité

Partnerem cyklu „Sztuka z naszych szeregów” od jego drugiego rocznika jest Instytut Polski w Bratysławie. To w tutejszej galerii, czyli w samym sercu stolicy Słowacji, co roku przez kilka tygodni prezentowane są prace naszych utalentowanych rodaków mieszkających w tym kraju. O podsumowanie tego cyklu poprosiłam dyrektora programowego Instytutu Polskiego Piotra Drobniaka.

Jak Pan ocenia cykl „Sztuka z naszych szeregów”, który Instytut Polski gości od drugiego rocznika?

Wszyscy znają Instytut Polski, wiedzą, gdzie się znajduje i że posiada galerię. To nie takie oczywiste, że każda tego typu placówka kulturalna może pochwalić się takimi pomieszczeniami. Chętnie prezentujemy w nich twórczość Polonii. Instytuty Polskie mają za cel dotrzeć ze swoją ofertą do mieszkańców danego kraju, w naszym wypadku - do Słowaków, ale my nie chcemy być zamknięci na twórczość Polaków tu mieszkających, wręcz przeciwnie - chcemy zachęcić do zajmowania się sztuką i pomagać rozwijać zainteresowania.

Klub Polski ma na swoim koncie 15 roczników wystaw, prezentacje prac blisko dwudziestu artystów, bo bywały lata, że wystawialiśmy prace kilku twórców. Co Pana najbardziej zainteresowało z naszej oferty?

Swoją funkcję w Bratysławie pełnię od roku, dlatego nie mogę mówić o imprezach, które odbywały się wcześniej. Z tego najbliższego mi okresu na pewno ciekawa była ostatnia wystawa, którą prezentowaliśmy w ubiegłym roku w grudniu, czyli wystawa malarstwa artystycznego Anny Jagodovej. My nie jesteśmy typową galerią sztuki, nie zatrudniamy np. kuratora. U nas moż-

na obejrzeć także wystawy edukacyjne, na przykład o historii Polski. Czasami udaje nam się zaprosić wybitnych twórców i ta ubiegłoroczna wystawa do takich należała



- była na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Spotkałem się z bardzo pozytywnymi opiniami o niej. Z ciekawością czekam również na najbliższą wystawę fotograficzną, skoncentrowaną na pracach kobiet i o kobietach.

Co ciekawe, tegoroczna wystawa skupi także niektóre z artystek, których prace prezentowaliśmy w ramach naszego cyklu. Widzowie będą mogli obejrzeć portrety choćby wspomnianej Anny Jagodovej czy Joanny Kożuch w obiektywie fotografek - Polek mieszkających na Słowacji. Widzi Pan potencjał na dalsze lata współpracy z Klubem Polskim?

Oczywiście, to przedsięwzięcie jest dla nas bardzo ważne i jest już wpisane w tradycyjne, cykliczne imprezy Instytutu Polskiego, obok innych corocznych festiwali, w których bierzemy udział, jak miesiąc fotografii czy biennale ilustracji dla dzieci. To są cykle, o których wiemy, że warto w nich uczestniczyć. Do tego typu przedsięwzięć zalicza się także „Sztuka z naszych szeregów”.

W ramach współpracy Klubu Polskiego z Instytutem Polskim realizujemy też inne przedsięwzięcia, ale może jest jeszcze jakiś rodzaj działań, które chce Pan zasugerować słowackiej Polonii?

Chętnie bym zobaczył jakieś przedstawienie teatralne, zorganizowane przez polskich twórców amatorów. Dzięki wam uczestniczymy w projektach muzycznych, ale możemy poszerzyć pole współdziałania. Jesteśmy otwarci na nowe inicjatywy Polonii.

MW



Partnerom cyklu „Umenie z našich radov“ je od druhého ročníka Poľský inštitút v Bratislave. Práve v jeho galérii v úplnom centre hlavného mesta Slovenska sú každoročne predstavené práce našich talentovaných rodákov, ktorí žijú na Slovensku. O zhodnotenie tohto cyklu som požiadala programového riaditeľa Poľského inštitútu Piotra Drobnika.

Ako hodnotíte cyklus „Umenie z našich radov“, ktorého hosťiteľom je už od druhého ročníka Poľský inštitút?

Všetci poznajú Poľský inštitút, všetci vedia, kde sa nachádza a že disponuje galériou. Nie je samozrejmosťou, že kultúrna ustanovizeň takéhoto typu sa môže pochváliť takými priestormi. Radi v nich prezentujeme tvorbu Poloncie. Cieľom Poľských inštitútov je zasiahnuť svojou ponukou obyvateľov krajín, v ktorých pôsobia. V našom prípade ide o Slovákov, no nechceme sa uzatvárať pred tvorbou Poliakov, ktorí tu žijú. Práve naopak – chceme ich povzbudiť k tomu, aby sa zaoberali umením a rozvíjali svoje záujmy.



Svoju funkciu v Bratislave plním ešte len rok, preto nemôžem hovoriť o podujatiach, ktoré sa tu odohrávali pred mojim príchodom. Z ostatného obdobia ma zaujala výstava z minulého decembra, keď sme predstavili maliarsku tvorbu Anny Jagodovej. Nie sme typickou galériou umenia, nemáme napríklad kurátora. Ponúkame tiež edukačné výstavy, napríklad o dejinách Poľska. Niekedy sa nám však podarí pozvať aj výnimočných umelcov a to bol prípad minuloročnej výstavy. Bola na vysokej umeleckej úrovni a mala veľmi pozitívne ohlasy. Už sa neviem dočkať najbližšej výstavy fotografií, ktorá bude zameraná na práce dám – fotografiiek, ktoré fotili tiež dámy.

Zaujímavá je aj skutočnosť, že najbližšia výstava predstaví aj niektoré umelkyne, ktorých práce sme už v rámci nášho cyklu predstavili.

Návštevníci si budú môcť pozrieť napríklad portréty spomínanej Anny Jagodovej či Joanny Kozuch v objektívne fotografiiek – Poliek, ktoré žijú na Slovensku. Vidíte potenciál na ďalšie roky spolupráce s Poľským klubom?

Samozrejme, toto podujatie je pre nás veľmi dôležité. Patrí medzi tradičné, cyklické podujatia Poľského inštitútu, ktorých sa zúčastňujeme, spolu s mesiacom fotografií či bienále ilustrácií pre deti. Vieme, že tieto cykly určite netreba vynechať. Medzi tieto podujatia patrí aj „Umenie z našich radov“.

V rámci spolupráce Poľského klubu a Poľského inštitútu realizujeme aj iné aktivity. Je však nejaký druh aktivity, ktorý by ste radi videli a ktorý by mohla pripraviť slovenská Polónia?

Rád by som si pozrel nejaké divadelné predstavenie, ktoré by pripravili poľskí ochotníci. Vďaka Vám sa zúčastňujeme hudobných projektov, ale môžeme rozšíriť pole vzájomnej spolupráce. Sme otvorení voči novým iniciatívam Poloncie.

MW



FOTO: STANO STEHLIK

Poľský klub má na svojom konte 15 ročníkov výstav a prezentáciu takmer 20 umelcov, pretože boli roky, keď sme vystavovali práce niekoľkých tvorcov. Čo Vás z našej ponuky najviac zaujalo?



VENI VIDI AMAVI

od kuchni *zo zákulisia*

Dwie fotografki, 22 portrety Polek i Słowaczek polskiego pochodzenia. Jedna z nich - Katarzyna Čuha - działała na wschodzie Słowacji, druga - Agnieszka Stefańska - na zachodzie. Obie podjęły się zadania sportretowania kobiet w miejscu ważnym dla każdej z modelek. Kim są artystki i jak wyglądała ich praca, której efektem jest wystawa o nazwie „Veni, vidi, amavi - przybyłam, zobaczyłam, pokochałam!”?

W strugach deszczu

„Do tej pory to ja wybierałam miejsce sesji i do tego dostosowywałam całą resztę. W tym projekcie było odwrotnie, co było dla mnie dużym wyzwaniem. Musiałam wyjść z mojej strefy komfortu i tak skomponować portret, by wykorzystać nie tylko piękną osobę fotografowanej, ale i miejsca wskazanego przez nią” - opisuje Kasia.

Agnieszka, zanim zdecydowała się podjąć wyzwanie i wziąć udział w projekcie, wahała się. „Kiedy roz-

mawialiśmy o tym zadaniu pod koniec ubiegłego roku, nie byłam pewna, czy się odnajdę, ale pierwsze sesje pokazały, że panie, które fotografowałam, były zadowolone z efektów mojej pracy” - wspomina fotografka i dodaje, że na pierwszy ogień wybrała Natalię Konicz-Hamadę, którą już wcześniej fotografowała. „Wydawało mi się, że gdyby to było konieczne, to właśnie ona wybaczy mi najwięcej; mogłam bazować na naszej relacji wybudowanej już wcześniej, wiedziałam, że będzie cierpliwa, a ja przy niej będę mogła

się uczyć” - wyjaśnia. Wybaczać nie było czego - pierwsza sesja okazała się bardzo udana, choć nie obyło się bez przygód. „Tęm miało być pochmurne niebo i podczas sesji aura nam sprzyjała, ale kiedy skończyliśmy, lunął deszcz, który zmusił nas do biegu z ciężkim sprzętem pod pachą” - wspomina z uśmiechem.

Niedźwiedź czy łabędź?

Kiedy pytam moje rozmówczynię o najbardziej zaskakujące lokalizacje wskazane przez modelki, Kasia mówi o amfiteatrze, którego wcześniej nie знаła. „Mieszkam pod Preszowem, ale nie wiedziałam o rzeźbach i klatce znajdujących się niedaleko preszowskiego amfiteatru” - opisuje i od razu dodaje, że nic więcej nie zdradzi - całą resztę będzie można obejrzeć na wystawianych zdjęciach. Z kolei Agnieszka zachwyca się Dworcem Głównym w Bratysławie, który w pro-



FOTO: DARIUSZ STEFAŃSKI

mieniach lipcowego wschodzącego słońca pokazał swój niespotykany wdzięk. „To chyba największe zaskoczenie, że ten dworzec jest taki ładny i fotogeniczny!” - opisuje. Poza tym fotografowała także na łonie pięknej słowackiej przyrody, na przykład w lesie czy w wodzie. „W lesie, żeby odstraszyć ewentualne niedźwiedzie i dodać sobie i modelce odwagi, włączyłam muzykę przez przywieziony ze sobą głośniczek” - wspomina. Z kolei sesja fotograficzna nad jeziorem miała dodatkowego „widza”. „Kiedy razem z modelką tworzyliśmy zdjęcie i ona patrzyła na mnie, a ja w aparat, usłyszałyśmy syk... łabędzia, co spowodowało, że wzięłyśmy nogi za pas” - opisuje ze śmiechem. Niestety nie wszystkie plany udało się zrealizować zgodnie z oczekiwaniami, ponieważ do jednego obiektu wskazanego przez modelkę nie udało się wejść. Mowa o bratysławskim hotelu Kijów, który od lat jest zamknięty.

Zanim przybyły, zobaczyły, pokochały

„Najchętniej fotografuję ludzi, bo w ich oczach można wiele dostrzec” - mówi Kasia i zachwala cykl projektów Klubu Polskiego „Sztuka z naszych szeregów”, dzięki któremu wróciła do fotografii i dziennikarstwa. To ona jest pomysłodawczynią tytułu wystawy w ramach najnowszej edycji. Tytuł ten brzmi: „*Veni, vidi, amavi* - przybyłam, zobaczyłam, pokochałam!” i dokładnie oddaje to, czego wystawa dotyczy.

„Fotografia, od kiedy założyłam rodzinę i zamieszkałam na Słowacji, znalazła się na bocznym torze” - wyznaje z nutką smutku, bo wśród słowackich znajomych nie znalazła zrozumienia dla swojej pasji. Na co dzień pracuje jako manager projektowy w branży telekomunikacyjnej. Dopiero jej ubiegłoroczny udział w programie telewizyjnym „Kamperem po Południu” ujawnił jej talent i zwrócił uwagę działaczy Klubu Polskiego, którzy złożyli Kasi propozycję wzięcia udziału w projekcie.

Z kolei Agnieszka dała się zauważyć dzięki zdjęciom studyjnym, które ro-



FOTO: TOMASZ OLEJNIK

biła indywidualnym osobom i polskim rodzinom mieszkającym w Bratysławie i okolicy. Jej wymyślne sesje „obleciały” media społecznościowe i zyskały spore grono fanów.

Koc w kratę

Kasi od samego początku towarzyszyło zamiłowanie do fotografowania. „Pamiętam z dzieciństwa brązowoczerwony koc w kratę, na którym siedziałam otoczona wachlarzem kolorowych i czarno-białych zdjęć autorstwa mojego taty” - wspomina.

Wpatrywanie się w portrety było jej ulubioną zabawą, a zapach zdjęć wywoływanych w ciemni, jest nieodłącznym wspomnieniem z dzieciństwa. Już w podstawówce dostała w prezencie aparat fotograficzny, a pierwszą kliszę zdecydowała się wykorzystać na portrety koleżanek.

Potem były licealne wystawy zbiorowe. Talent rozwijała także, kiedy zamieszkała w Irlandii, a potem we Włoszech, gdzie zakładała stowarzyszenia artystyczne, organizowała plenery tematyczne i wystawy fotograficzne. Tam też, po jednej z wystaw, docze-

kała się świetnej recenzji swoich prac, którą napisał bardzo znany w tym kraju krytyk sztuki.

Pasja zyskana online

Nieco inaczej było w przypadku Agnieszki, która lubiła robić zdjęcia, ale dopiero prezent od męża zmienił wszystko. „Przy okazji rocznicy ślubu zasugerowałam mężowi, by kupił mi kurs fotograficzny online. I przepałam!” - mówi z uśmiechem. W życiu zawodowym jest dyrektorem sprzedaży na rynku medycznym na Słowacji. Kiedy pytam ją, czy chciałaby się zajmować fotografią profesjonalnie, zaprzecza. „Obawiałabym się tego, że gdybym zajęła się fotografią zawodowo, to ona straciłaby swoją magię, a tak praca i fotografia jako hobby dają mi równowagę życiową, bo w pracy myślę o liczbach, o realizacji planów, o standardach, które trzeba spełniać w firmie, a fotografia daje mi wolność” - wyjaśnia.

Sukces murowany!

Obie panie całoroczny proces tworzenia portretów na potrzeby wystawy bardzo zachwalają. „Poznałam wspaniałe kobiety i ich historie, cieszę się, że portretowane panie otworzyły się przede mną i dzięki temu wydobyłam z nich ich urok osobisty, odwagę, ciepło, pokorę i pasję do życia” - zachwala Kasia. Podobnie widzi to Agnieszka, dla której największą wartością jest spotkanie z drugim człowiekiem, wspólne tworzenie i realizowanie wizji: począwszy od poznawania się, rozmów, planowania, wymyślenia wraz z modelką jej stroju, aż po sesję. „Nauczyłam się elastyczności, bo przecież nie zawsze słońce świeci tak, jak sobie wymarzyłam, ale to jest właśnie ta wspaniała przyгода!” - podsumowuje.

Zwieńczeniem rocznej przygody fotograficznej obu pań jest wystawa, podczas której ich talent i kreatywność niewątpliwie docenią widzowie. Dodatkowo portretowane modelki staną się twarzami Polski na słowackiej ziemi. Sukces murowany!

MAŁGORZATA WOJCIESZYŃSKA



FOTO: KATARZYNA ČUHA

Dve fotografky, 22 portrétov Poliek i Sloveniek poľského pôvodu. Jedna z fotografiek, Katarzyna Čuha, pracovala na východnom Slovensku, tá druhá, Agnieszka Stefańska, na západe.

Obe mali rovnakú úlohu: vykonať portréty žien na miestach, ktoré sú pre ne dôležité. Kým sú naše umelkyne a ako vyzerala práca, ktorej výsledkom je výstava s názvom „Veni, vidi, amavi – prišla som, videla som, zamilovala som si!”?

V lejaku

„Doteraz som si vyberala miesta fotenia a tomu som prispôbovala zvyšok. V tomto projekte to bolo naopak, čo pre mňa predstavovalo veľkú výzvu. Musela som opustiť svoju komfortnú zónu a skomponovať portrét tak, aby som využila nielen krásu fotografovanej osoby, ale aj miesto, ktoré si vybrala” - popisuje Kasia.

Agnieszka váhala s rozhodnutím čeliť výzve a zúčastniť sa projektu. „Keď sme sa o tom koncom minulého roka rozprávali, nebola som si istá, či sa v tom nájdem, ale prvé fotenia dokázali, že dámy, ktoré stáli pred objektívom, boli spokojné s výsledkami mojej práce” - spomína fotografka a dodáva, že prvá na rane bola Natalia Konicz-Hamada, ktorú fotografovala aj predtým. „Zdalo sa mi, že keby to bolo nutné, práve ona by mi dokázala najviac odpustiť; mohla som to celé založiť na našom vzťahu, ktorý sa začal už skôr. Vedela som, že bude tpezlivá a ja sa pri nej budem môcť učiť” - vysvetľuje.

Odpúšťanie nebolo potrebné – prvé fotenie sa veľmi vydarilo, hoci nie bez prekážok. „Za Nataliou mala byť zachmúrená obloha a počas fotenia nám počasie vydržalo, no hneď ako sme skončili sa rozpršalo a museli sme utekať s ťažkým vybavením pod pazuchu” – spomína s úsmevom.

Medveď alebo labuť?

Keď sa fotografiek pýtam na najprekvapujúcejšie miesta, ktoré si vybrali modelky, Kasia hovorí o amfiteátri, ktorý predtým nepoznala. „Bývam pri Prešove, ale netušila som o sochách a kletke, ktoré sa nachádzajú v blízkosti prešovského amfiteátra” – popisuje a ihneď dodáva, že viac nepovie – budete si to môcť pozrieť na vystavených fotografiách. Agnieszku zas očarila Hlavná stanica v Bratislave, ktorá v jase júlového východu slnka ukázala svoje zriedkavé čaro. „Najviac ma prekvapilo snád’ to, že tá stanica je taká pekná a fotogenická!” - popisuje. Okrem toho fotila aj v krásnej slovenskej prírode,

napríklad v lese či pri vode. „V lese som si zapínala hudbu cez malý reproduktor, aby som odplašila medvede a dodala odvalu sebe aj modelke“ - spomína. Fotenia pri jazere sa zas zúčastnil aj jeden „divák“. „Keď sme s modelkou tvorili portrét a ona hľadela na mňa, začuli sme sykot labute, čo spôsobilo, že sme sa odtiaľ hneď rozbehli preč“ – smeje sa. Bohužiaľ, nie všetky plány sa vydarili podľa očakávaní, pretože do jedného objektu, ktorý si modelka vybrala, sa nepodarilo vojsť. Ide o bratislavský hotel Kyjev, ktorý je už celé roky zatvorený.

Kým prišli, videli a zamilovali si

„Najradšej fotím ľudí, pretože v ich očiach sa toho dá veľa vidieť“ – vraví Kasia a chváli cyklus projektov Poľského klubu „Umenie z našich radov“, vďaka ktorému sa vrátila k fotografovaniu i žurnalistike. Práve ona je autorkou názvu tejto najnovšej výstavy. Znie „Veni, vidi, amavi – prišla som, videla som, zamilovala som si!“ a dokonale odzrkadľuje to, o čom je táto výstava.

„Fotografia leží ladom odkedy sme si založili rodinu a začali bývať na Slovensku“ – zdôveruje sa trochu smutne, pretože medzi slovenskými známymi nenašla pochopenie pre svoje hobby. Pracuje ako projektová manažérka v telekomunikačnej firme. Až jej účasť v minuloročnom vydaní televízneho programu „Kamperem po Pofudniu“ („Karavanom po juhu“) odhalil jej talent a pritiahol pozornosť aktívnych členov Poľského klubu, ktorý Kasi ponúkli účasť na tomto projekte.

Agnieszka zas vynikla vďaka štúdiovým fotkám, ktoré urobila jednotlivcom aj rodinám z poľskej komunity, ktorí bývajú v Bratislave a jej okolí. Jej kreatívne fotografie mali ohlas na sociálnych sieťach, vďaka čomu získala svoj okruh fanúšikov.

Kockovaná deka

Kasiu od začiatku sprevádza láska k fotografovaniu. „Už z detstva si pamätám hnedo-červenú kockovanú deku, na ktorej som sedela, obklopená farebnými aj čierno-bielymi fotkami

môjho ocka“ - spomína. Rada skúmala portréty a tešila ju vôňa fotiek vyvolávaných v tmavej komore. To sú spomienky z jej detstva. Už na základnej škole dostala fotoaparát a na prvý film nafotila portréty spolužiačok. Potom sa zúčastnila spoločných gymnaziálnych výstav. Svoj talent rozvíjala aj počas írského a talianskeho obdobia. Tam zakladala umelecké združenia, organizovala exteriérové umelecké stretnutia a fotografické výstavy. Po jednej z výstav získala skvelú recenziu svojich prác od veľmi známeho umeleckého kritika.

Vášeň nájdená online

V prípade Agnieszky to bolo trochu iné. Rada fotila, ale až darček od manželky všetko zmenil. „Pri príležitosti výročia svadby som manželovi naznačila, aby mi kúpil online kurz fotografovania. A celkom som tomu prepadla!“ – hovorí s úsmevom. Pracuje ako riaditeľka predaja na zdravotníckom trhu na Slovensku. Keď sa jej pýtam, či by sa chcela fotografovaniu venovať aj profesionálne, odpoveď je negatívna. „Bojím sa, že keby som sa foteniu venovala profesionálne, stratilo by svoje čaro. Moja práca a moje hobby mi poskytujú životnú rovnováhu, lebo

v práci premýšľam o číslach, o realizácii plánov, o štandardoch, ktoré tam treba plniť. Fotografovanie mi zas dáva voľnosť“ - vysvetľuje.

Istý úspech!

Obe dámy si veľmi pochvalujú celoročný proces fotografovania portrétov na účely výstavy. „Spoznala som úžasné ženy a ich príbehy, teším sa, že sa mi aj zdôverovali, vďaka čomu som mohla odhaliť a zachytiť ich osobitý čaro, odvahu, teplo, ktoré vyžarujú, ich pokoru a radosť zo života“ – chváli projekt Kasia. Podobne to vidí aj Agnieszka, pre ktorú je najväčšou hodnotou stretnutie s druhým človekom, spoločné tvorenie a uskutočňovanie vízie: od vzájomného spoznávania sa cez rozhovory, plánovanie, spoločné premýšľanie o oblečení modelky až po samotné fotenie. „Naučila som sa byť flexibilná, pretože slnko nie vždy svieti tak, ako by som chcela, ale práve v tom sa skrýva to nádherné dobrodružstvo!“ - konštatuje.

Vrcholom celoročného fotografického dobrodružstva oboch dám je výstava, počas ktorej ich talent a tvorivosť nepochybne ocenia aj návštevníci. Portrétované modelky sa navyše stanú tvármi Poľska na Slovensku. Úspech je istý!



FOTO: DARIUSZ STEFAŃSKI

PRZYBYŁAM, ZOBACZYŁAM,
POKOCHAŁAM...

Primabalerina Słowackiego Teatru Narodowego. Pochodzi z Piekar Śląskich, do szkoły baletowej uczęszczała w Gdańsku. Pracowała w Cannes i Wiedniu, od 2006 roku pracuje w Bratysławie, od 2008 r. jako pierwsza solistka baletu. Mama dwójki dzieci.

Romina Kotodziej

Primabalerína Slovenského národného divadla. Pochádza z mesta Piekary Śląskie, baletnú školu absolvovala v Gdańsku. Pracovala v Cannes a vo Viedni, od roku 2006 pracuje v Bratislave, od roku 2008 ako prvá baletná sólistka. Mama dvoch detí.

PRIŠLA SOM, VIDELA SOM,
ZAMILOVALA SOM SI...

Bratysława była świadkiem moich największych sukcesów zawodowych - dała mi szansę spełniania marzeń o największych rolach baletowych - ale też osobistych. Nic więc dziwnego, że na sesję wybrałam Starówkę, którą spacerowałam, kiedy 18 lat temu z grupą znajomych tancerzy przyjechałam na konkurs do teatru. Najpierw chciałam, żeby tłem fotografii był historyczny budynek teatru, ale ostatecznie są to schody prowadzące do katedry świętego Marcina. Może to opatrność nade mną czuwała, kiedy po wypadku samochodowym lekarze nie dawali mi szans, że będę chodzić? A ja tańczę! Bo jeżeli człowiek bardzo chce coś osiągnąć, to jest w stanie to zrobić!

Bratislave som dosiahla svoje najväčšie profesionálne úspechy – dala mi príležitosť splniť si sen o najväčších baletných rolách. Platí to však aj pre osobný život. Neprekvapuje teda, že som si za miesto fotografovania vybrala historickú časť mesta, po ktorej som sa prechádzala aj vtedy, keď som pred 18 rokmi prišla s partiou známych, tanečníkov, na konkurz do divadla. Najprv som chcela, aby v pozadí za mnou stála historická budova divadla, napokon som sa však rozhodla pre schody vedúce k Dómu sv. Martina. Snáď nado mnou bdela Prozreteľnosť, keď mi lekári po autonehode predpovedali, že viac nebudem chodiť. A ja dokonca tancujem! Lebo ak po niečom veľmi túžime, môžeme to dosiahnuť!

Ewa Sipos

Wokalistka, autorka pieśni i tekstów. Mama trójki dzieci, autorka książki „Rozmowy z Niną”, czyli opowieści o świecie autystycznej nastolatki. Do Dunajskiej Lużnej przyjechała ponad ćwierć wieku temu z Żuław.

Speváčka, autorka piesní a textov. Mama troch detí, autorka knižky „Rozhovory s Ninou”, rozprávania o svete tínedžerky autizmom. Do Dunajskej Lužnej prišla pred viac ako štvrtstoročím z žulavskej oblasti (okolie Gdanska).



FOTO: AGNIESZKA STEFAŃSKA

Jezioro Košariská w Dunajskiej Lużnej to miejsce, które kocham. Znajduje się blisko mojego domu, więc często tu przychodzę. Woda oznacza dla mnie wolność, czuję się w niej nieskrępowana ani grawitacją, ani ciężarem. Jest dynamiczna, ponieważ płynie, pozwala przechodzić z jednego świata do drugiego, raz jest ciepła, raz zimna - taka jak ja. Pod jej powierzchnią jest głębia, której nie widać, dopóki człowiek się w niej nie zanurzy. Taka też jest moja dusza - magiczna, mistyczna, o wielu odcieniach. „Moje” Košariská to też namiastka Bałtyku, od którego dzieli mnie tysiąc kilometrów.

Jazero Košariská v Dunajskej Lužnej je miesto, ktoré milujem. Nachádza sa blízko môjho domu, často tam teda prichádzam. Voda pre mňa znamená voľnosť, cítim, že ma v nej neobmedzuje gravitácia ani hmotnosť. Je dynamická, pretože tečie, umožňuje prechádzať z jedného sveta do druhého, raz je teplá, raz studená – ako ja. Pod jej povrchom je hĺbina, ktorú nevidno, kým sa do nej človek neponorí. Taká je aj moja duša – magická, mystická, s mnohými odtieňmi. „Moje” Košariská mi tiež nahrádzajú Baltské more, od ktorého ma delí tisíc kilometrov.

Alicja Zima

Pochodzi z Opola, do Bratislavy przeprowadziła się w 2013 roku. Pracuje jako manager działu finansowego w amerykańskiej korporacji.

Pochádza z mesta Opole, do Bratislavy sa presťahovala v roku 2013. Pracuje ako manažérka vo finančnom oddelení americkej korporácie.

*L*ubię nowoczesność, nowe technologie, nowe miejsca, nowych ludzi. W tle mojej sesji fotograficznej znajduje się nowoczesna Bratisława z wysokimi biurowcami. W jednym z nich podjęłam moją pierwszą pracę w tym mieście, kiedy przeprowadziłam się tu 10 lat temu. Miejsce to nazywane jest bratysławskim Manhattanem, więc - trochę z przymrużeniem oka - nawiązuje także do mojej historii miłosnej, kiedy będąc w Nowym Jorku, poznałam mojego przyszłego męża - Słowaka. Tam się pobraliśmy, tam zaczęła się nasza przygoda. Manhattan - czy to nowojorski, czy bratysławski - cały czas pojawia się w naszym wspólnym życiorysie.

*M*ám rada modernosť, nové technológie, nové miesta, nových ľudí. V pozadí mojich fotografií sa nachádza moderná Bratislava s vysokými kancelárskymi budovami. V jednej z nich som začala pracovať po presťahovaní pred 10 rokmi. To miesto sa nazýva bratislavský Manhattan, čo – s prižmúrením oka – súvisí s mojim láboštným príbehom, pretože som môjho budúceho manžela, Slováka, stretla v New Yorku. Tam sme sa vzali, tam sa začalo naše spoločné dobrodružstvo. Manhattan – či už newyorský alebo bratislavský – sa stále objavuje v našom spoločnom životopise.

*J*estem dziewczyną z nad morza. Z morzem związanych jest wiele najważniejszych momentów mojego życia, stąd tęsknota za nim jest jedną z moich największych tęsknot, od kiedy mieszkam na Słowacji. Namiastki Bałtyku szukałam też, wybierając miejsce na sesję. Dlatego właśnie moja fotografia powstała na plaży nad Dunajem w Bratisławie, w dzielnicy, w której mieszkam. Małe cypel wchodzący w głąb rzeki kojarzy mi się z ukochanym Cyplem Rewskim rozdzielającym wody Zatoki Gdańskiej i Puckiej. A co jest najważniejsze w tym krajobrazie? Horyzont. Przepastny, nieskończony, będący obietnicą wielkich wyzwań i nieskrepowanych przygód.

Natalia Konicz-Hamada

Wokalistka, tłumaczka, działaczka polonijna. Przygodę ze Słowacją rozpoczęła w 2011 roku w Nitrze. Po dwóch latach wróciła nad Bałtyk, skąd pochodzi. Od 2015 roku mieszka w Bratisławie.

Speváčka, prekladateľka, aktívna členka slovenskej Polonie. Svoje dobrodružstvo so Slovenskom začala v roku 2011 v Nitre. Po dvoch rokoch sa vrátila k Baltskému moru, odkiaľ pochádza. Od roku 2015 býva v Bratislave.

Studiowałałam słowacystykę w Krakowie i choć porzuciłam ten kierunek, to los związał mnie ze Słowacją na stałe. Kocham podróże. W tym roku, po przeprowadzce do dzielnicy Staré Mesto, rozpoczęłam przygodę turystyczną w miejscu, w którym żyję na co dzień. Z ciekawością spaceruję po nieznanym mi ulicach i skwerkach Koszyc i wciąż odkrywam tu coś nowego. Często zaglądam na moją ulubioną ulicę Hrnčiarską - jest dla mnie wyjątkowa i najmocniej czuję w niej ducha starych Koszyc. Małe, wąskie uliczki są wymarzonym miejscem dla turystów w różnych miastach Europy, a Koszyce też mają takie miejsce, z kawiarenkami, galeriami i warsztatami. Dla mnie tu zawsze pachnie kawą i ziołami. Przede wszystkim jednak mogę się tu poczuć jak turystka, nie oddalając się zbyt od swojego domu.

Študovala som slovacistiku v Krakove a hoci som štúdiá neukončila, osud ma spojil so Slovenskom. Milujem cestovanie. Tento rok som sa presťahovala do štvrti Staré Mesto a začala som turistické dobrodružstvo na mieste, v ktorom žijem. So záujmom sa prechádzam po mne neznámych uliciach a námestíčkach Košíc a vždy objavím niečo nové. Často sa prechádzam po mojej obľúbenej Hrnčiarskej ulici – je pre mňa výnimočná a najsilnejšie v nej cítim ducha starých Košíc. Malé, úzke uličky sú vysnívaným miestom pre turistov v rôznych európskych mestách a Košice tiež majú také miesto, s kaviarničkami, galériami a dielňami. Vždy tam vonia káva a bylinky. Predovšetkým sa tam však môžem cítiť ako turistka a nevzdialiť sa pritom priveľmi od svojho domu.

Pochodzi z Janowic. Od 2007 roku mieszka w Koszycach, gdzie zarządza zasobami ludzkimi. Prywatnie jest mamą Franka.

Pochádza z Janowic. Od roku 2007 býva v Košiciach, kde je manažérkou ľudských zdrojov. Má syna Franka.



FOTO: KATARZYNA ČUHA

Justyna Dela



FOTO: AGNIESZKA STEFANIŃSKA

Som dievča od mora. S morom súvisia mnohé z najdôležitejších chvíľ môjho života. Clivota za ním je jedným z najvýraznejších smútkov, odkedy bývam na Slovensku. Aj pri voľbe miesta na foteenie som hľadala niečo, čo by mi zastúpilo more. Preto moja fotografia vznikla na pláži pri Dunaji v Bratislave, vo štvrti, kde bývam. Maličký cíp vyčnievajúci do rieky mi pripomína môj milovaný cíp v dedinke Rewa, ktorý je hranicou medzi Gdanským a Puckým zálivom. Čo je pri pohľade na okolitú krajinu najdôležitejšie? Nesmierny, nekonečný horizont. Prísľub veľkých výziev a nespútaných dobrodružstiev.

Pierwszy raz ujrzałam Bratysławę z okien pociągu - przez różowe okulary zakochanej w Słowaku dziewczyny. Nie dziwi więc, że za tło sesji fotograficznej wybrałam dworzec kolejowy - świadka mojej nowej drogi życiowej. Wtedy nie wiedziałam tego na sto procent, dziś już jestem pewna, że wysiadłam na właściwej stacji, by w podskokach iść przez życie. Trochę szalone, na pewno nie nudne. Efekty sesji fotograficznej są więc poniekąd opowieścią mojego życia: lśniące we wschodzącym słońcu tory kolejowe, symbolizujące drogi życiowe, i suknia balowa zapowiadająca dobrą zabawę. To ostatnie całkiem dosłownie, bo udało mi się zorganizować w Bratysławie kilka edycji Balów Polskich! Słowacja dała mi mnóstwo możliwości, otworzyła przede mną wiele drzwi do samorealizacji.

Prvý raz som videla Bratislavu z okien vlaku – ružovými okuliarmi dievčaťa zalúbeného do Slováka. Nie je teda nič zvláštne na tom, že som si za miesto fotenia vybrala železničnú stanicu – svedka začiatku mojej novej životnej cesty. Vtedy som to ešte nevedela na sto percent, no dnes som si istá, že som vysadla na správnej stanici, vďaka čomu môžem radosne kráčať životom. Ten môj život je trochu bláznivý, rozhodne nie nudný. Výsledok fotenia je akoby príbehom môjho života: koľajnice žiariace vo svetle vychádzajúceho slnka, symbolizujúce životné cesty, a plesové šaty – predzvesť dobrej zábavy. A to úplne doslova, podarilo sa mi totiž v Bratislave zorganizovať niekoľko ročníkov Poľských plesov! Slovensko mi dalo mnoho možností, otvorilo mi veľa ciest k sebarealizácii.



FOTO: AGNIESZKA STEFANSKA

Matgorzata Wojcieszynska

Dziennikarka prasowa, radiowa i telewizyjna, organizatorka wydarzeń kulturalnych w ramach działań Klubu Polskiego, autorka tekstów piosenek i teledysków. Przeprowadziła się z Wrocławia do Bratysławy w 1995 roku.

Novinárka, rozhlasová a televízna redaktorka, organizátorka kultúrnych podujatí v rámci aktivít Poľského klubu, autorka textov piesní a videoklipov. Z Vroclavu do Bratislavy sa presťahovala v roku 1995.

Organizatorzy składają podziękowania dyrekcji Słowackich Kolei za umożliwienie zrealizowania sesji fotograficznej na Dworcu Głównym w Bratysławie oraz firmie Donna Rossi za wypożyczenie kreacji balowej • Organizatorzy dękują riaditeľstvu Železničnej spoločnosti Slovensko za možnosť realizácie fotenia na Hlavnej stanici v Bratislave a firme Donna Rossi za vypožičanie plesových šiat

Mája Vargová

Urodziła się w Czechosłowacji, w polsko-słowackiej rodzinie. Ekonomistka, przez kilkanaście lat pracowała w dziale ekonomicznym Ambasady RP w RS, obecnie pracuje w Instytucie Polskim w Bratysławie.

Narodila sa v Československu, v polsko-slovenskej rodine. Ekonomka, dlhé roky pracovala na ekonomickom oddelení Veľvyslanectva Poľskej republiky na Slovensku, v súčasnosti pracuje v Poľskom inštitúte v Bratislave.

Dunaj jest jak tętnica, zaopatrująca nas we wszelkie bogactwa. Moja sesja fotograficzna odbyła się nad Dunajem, koło centrum Eurovea, gdzie wreszcie ktoś wykorzystał atrakcyjność rzeki. Coraz częściej doceniam bogactwo wód, które mamy w naszym regionie. W sposób szczególny uświadomił mi to pewien kuracjusz, który - podobnie jak ja - leczył się w sanatorium. Kiedy rozmawialiśmy o swoich krajach, zapytał, czy wiem, gdzie jest Kuwejt. Przytaknęłam, mówiąc o bogactwie jego ojczyzny, a on mi wtedy uświadomił, że to my jesteśmy bogaci, ponieważ posiadamy wodę. Mówił, że póki jego kraj posiada ropę, będzie mógł kupować wodę; my jej nie musimy kupować, my ją po prostu mamy. Bez niej nie ma życia. Nauczyłam się cenić wodę i miejsce, z którego pochodzę, zdrowie oraz ludzi, którzy mnie otaczają, którzy mi pomagają przezwyciężyć niedogodności związane z moją chorobą. Myślę, że łatwiej mi patrzeć na życie przez pryzmat polskiego serca, które we mnie bije, na które zawsze uczulała mnie moja mamusia.



FOTO: AGNIESZKA STEFAŃSKA

Dunaj je ako tepna, ktorá nám poskytuje mnohoraké bohatstvo. Moje fotenie prebehlo pri Dunaji, v blízkosti centra Eurovea, kde bola konečne využitá príťažlivosť rieky. Čoraz častejšie si uvedomujem bohatstvo vôd, ktoré máme v našom regióne. Nezvyčajným spôsobom na to obrátil moju pozornosť istý kúpeľný hosť, ktorý sa - podobne ako ja - liečil v sanatóriu. Keď sme sa zhovárali o svojich krajinách, spýtal sa ma, či viem, kde je Kuvejt. Povedala som, že viem, a začala som hovoriť o bohatstve jeho vlasti. On mi vtedy odvetil, že to my sme bohatí, pretože máme vodu. Vrazil, že kým má jeho krajina ropu, bude môcť kupovať vodu. My ju nemusíme kupovať, pretože ju skrátka máme. Bez nej nemôže existovať život. Naučila som sa ceniť si vodu, miesto, z ktorého pochádzam, zdravie a ľudí, ktorí sú v mojom okolí a ktorí mi pomáhajú zvládať nepríjemnosti súvisiace s mojou chorobou. Myslím si, že sa mi ľahšie hľadí na život očami poľského srdca, ktoré vo mne bije a o ktorom mi vždy pripomínala moja mamička.

Dokładnie 25 lat temu, po podpisaniu umowy partnerskiej między Zgierzem a Kieżmarkiem, przyjechałam w ramach pierwszego wspólnego obozu harcerskiego na Słowację. Poznałam tam Juraja, a po kilku latach wzięliśmy ślub i zamieszkaliśmy w Kieżmarku. Miasto urzekło mnie swoją atmosferą, architekturą, historią i Tatrami, które dumnie wznoszą się w oddali. Od razu je pokochałam - tu jest tak, jakby czas zatrzymał się w miejscu. Tatry, które moim zdaniem nie dzielą, ale wprost przeciwnie - łączą oba nasze kraje, oraz widoczny na zdjęciu zamek w Kieżmarku, w którego historii przewija się także motyw polski, są tylko potwierdzeniem bliskości obu narodów, a ja od samego początku czułam, że znalazłam tutaj swoje miejsce na Ziemi.

Justyna Chovaňáková

Zgierzanka, tłumaczka, działaczka społeczna na rzecz rozwoju stosunków polsko-słowackich, harcerka, mama dwójki dzieci.

Rodáčka zo Zgierza, prekladateľka, aktivistka v oblasti rozvoja polsko-slovenských vzťahov, skautka, mama dvoch detí.



FOTO: AGNIESZKA STEFÁNSKA

Silvia

Subiak Wtoreková

Urodziła się w Rużomberku, w polsko-słowackiej rodzinie. Od 3. roku życia związana z Żyliną, gdzie prowadzi Polskie Przedszkole i stowarzyszenie „Bonita”. Autorka trzech książek dla dzieci. Mama trzech córek.

Narodila sa v Ružomberku v polsko-slovenskej rodine. Od tretieho roku života žije a pôsobí v Žiline, kde vedie Poľskú škôlku a združenie „Bonita”. Je autorkou troch knižiek pre deti. Mama troch dcér.

Mój tata jest Polakiem, a mama Słowaczką i ta dwoistość ma wpływ na całe moje życie: wybór studiów (na Słowacji - tłumaczenie i przekłady, język polski i kultura, a w Polsce - dziennikarstwo i PR), założenie i prowadzenie organizacji polonijnej, czy pisanie i ilustrowanie dwujęzycznych książek adresowanych do dzieci. Po wyjściu za mąż przeprowadziłam się na wieś do Rudiny (powiat Kysucké Nové Mesto), ale wciąż mam sentyment do Żyliny i ciągnie mnie do tego miasta, które było świadkiem ważnych chwil w moim życiu. Dlatego za tło sesji fotograficznej wybrałam tak zwane schody farskie obok kościoła, w którym zostałam ochrzczona i gdzie brałam ślub. Choć pokochałam uroki wsi, ciągnie mnie do gwarnejszego miasta - to moja kolejna dwoistość. Nauczyłam się te dwoistości w sobie godzić i czerpać z nich radość.

Mój tato je Poliak a mama Slovenka. Tento dvojitý pôvod má vplyv na celý môj život: rozhodnutie o štúdiu (na Slovensku - tlmočnictvo a prekladateľstvo, poľský jazyk a kultúra, v Poľsku - žurnalistika a PR), založenie a vedenie organizácie spojenej s Poloniou, písanie a ilustrovanie dvojazyčných kníh určených deťom. Po vydaji som sa presťahovala na vidiek, do Rudiny (okres Kysucké Nové Mesto), ale moje srdce stále patrí aj Žiline, ťahá ma to do mesta, v ktorom sa odohralo toľko dôležitých chvíľ môjho života. Preto som si za miesto fotenia vybrala takzvané farské schody, vedúce ku kostolu, v ktorom ma pokrtili a kde som sa vydala. Aj keď som si zamilovala čaro dediny, priťahuje ma ruch mesta - to je ďalší paradox môjho života. Dnes si už viem s týmito paradoxmi poradiť a nachádzam v nich radosť.



FOTO: KATARZYNA ĆUHA

*P*resne pred 25 rokmi, po podpísaní partnerskej zmluvy medzi Zgierzom a Kežmarkom, som prišla v rámci prvého spoločného skautského tábora na Slovensko. Spoznala som tam Juraja, po pár rokoch sme sa vzali a začali bývať v Kežmarku. To mesto ma očarilo svojou atmosférou, architektúrou, dejinami a Tatrami, ktoré hrdo čnejú obďaleč. Hneď som si ich zamilovala – je tu tak, akoby sa čas zastavil. Tatry podľa mňa nerozdeľujú, ale práve naopak, spájajú obe naše krajiny. Na fotografii je pohľad na zámok v Kežmarku, v ktorého histórii nechýba poľský prvok. To všetko potvrdzuje blízkosť oboch národov. Preto som hneď od začiatku cítila, že som tu našla svoje miesto na Zemi.

*L*ubię to miejsce w Koszycach, gdzie znajduje się pomnik Sándora Máraiego z pustym krzesłem stojącym na wprost niego, zapraszającym do rozmowy. Te rozmowy to wartość nadrzędna, ponieważ żadne miejsce nie miałyby dla mnie znaczenia, gdyby nie rozmowy z ludźmi, którzy w chwilach radości, a przede wszystkim w trudnych momentach, stali za mną murem. Łączą mnie silne więzi z Polską i z Klubem Polskim. Za tymi więziami zawsze stał Człowiek. Mój tata pochodził z Piwnicznej, od dziecka wpajał mi miłość do polskich wartości i tradycji. Mój związek z krajem nadwiślańskim wzmacnia również rodzina oraz wspaniali przyjaciele, dzięki którym to Polska przychodzi do mnie. Mamy tu na wschodzie Słowacji nasz polski świat, naszą małą Polskę, za co tym wszystkim ludziom z serca dziękuję.

*M*ám rada to miesto v Košiciach, kde sa nachádza pomník Sándora Máraia, oproti ktorému stojí prázdna stolička ako pozvanie k rozhovoru. Rozhovory majú veľký význam. Žiadne miesto by totiž pre mňa nebolo dôležité bez rozhovorov s ľuďmi, ktorí za mnou pevne stáli v chvíľach radosti, no predovšetkým v ťažkých momentoch. S Poľskom a Poľským klubom ma spájajú silné väzby. Vždy za nimi stál konkrétny človek. Mój ocko pochádzal z Piwnicznej, od detstva do mňa vstépoval lásku k poľským hodnotám a tradíciám. Mój vzťah ku krajine nad riekou Vislou posilňuje aj rodina a úžasní priatelia, vďaka ktorým ku mne Poľsko prichádza. Tu, na východe Slovenska, máme náš poľský svet, naše malé Poľsko, za čo všetkým zo srdca ďakujem.

Štefánia Gajdošová Sikorska

Kierownik działu projektowania odzieży w Szkole Przemysłu Artystycznego, malarka, autorka wystaw, przewodnicząca Klubu Polskiego w Koszycach. Pochodzi z polsko-słowackiej rodziny.

Vedúca oddelenia projektovania v Škole umeleckého priemyslu, maliarka, autorka výstav, predsedníčka Poľského klubu v Košiciach. Pochádza z polsko-slovenskej rodiny.



FOTO: KATARZYNA ĆUHA

Alina Šošoková

Pochodzi z polskiej rodziny z Zaolzia, z Trzyńca. Do Bratislavy przyjechała na studia ekonomiczne w 1965 roku. Pracowała w dziale handlu zagranicznego firmy Kerametal.

Pochádza z polskej rodiny zo Zaolžia, z Trínca. Do Bratislavy prišla študovať ekonomiku v roku 1965. Pracovala vo firme Kerametal, v oddelení medzinárodného obchodu.

FOTO: AGNIESZKA STEFANIŠKA

Do Bratislavy przyjechałam po raz pierwszy jako nastolatka z wycieczką szkolną. Byłam oczarowana miastem, jego atmosferą. Czułam się tu jak we Włoszech - po ulicach jeździły na skuterach, siedząc elegancko, bokiem, piękne dziewczyny w sukniach z nakrochmalonymi halkami. Nic więc dziwnego, że to właśnie tu przyjechałam na studia i... zostałam na zawsze. Tu też zakochałam się w chłopaku - muzyku jazzowym. Ponieważ mieszkalam w akademiku niedaleko zamku, był on częstym celem moich spacerów. Wtedy był dosyć zaniedbany, ale obok niego znajdował się amfiteatr, gdzie odbywały się występy zespołów ludowych czy kino letnie. Dziś w tym miejscu jest piękny, nowo powstały ogród i to on stał się scenerią mojej sesji fotograficznej. Czasami przychodzę tu na spacer z moimi dwoma wnukami.

Do Bratislavy som prvý raz prišla ako tínedžerka v rámci školského výletu. Očarilo ma mesto aj jeho atmosféra. Cítila som sa tu ako v Taliansku – po uliciach jazdili na skútroch, sediac elegantne naboku, krásne dievčatá v šatách s naškrobenými spodničkami. Nie je teda prekvapujúce, že som prišla študovať práve sem a... zostala som tu navždy. Tu som sa tiež zalúbila do chalana – džezového muzikanta. Bývala som na internáte blízko hradu, preto sa stal častým cieľom mojich prechádzok. Vtedy bol dosť zanedbaný, ale neďaleko sa nachádzal amfiteáter, kde sa uskutočňovali vystúpenia ľudových súborov alebo letné filmové predstavenia. Dnes je na tomto mieste krásna, nová záhrada, ktorá sa stala scénou pre moje fotenie. Niekedy sem prichádzam na prechádzky s mojimi dvomi vnukmi.

Na miejsce sesji fotograficznej wybrałam mój parafialny kościół św. Franciszka z Asyżu, w bratysławskiej dzielnicy Karlova Ves, gdzie mieszkam od ponad 50 lat. Tu, jak mam jakiś żal, przychodzę się pomodlić, powspominać, porozmawiać z Bogiem. Tu także służą wspaniali księża - Polacy i Słowacy - którzy witają mnie z otwartością. Odpłacam się im tym samym i zapraszam ich na niedzielne obiady. Nawiązały się między nami silne więzi przyjaźni. Od ponad 10 lat jestem wdową, ale przez 46 lat małżeństwa nauczyłam się radzić sobie sama, ponieważ mąż był kapitanem żeglugi śródlądowej i wyruszał na wielomiesięczne rejsy. Nie czuję się samotna dzięki synowi i przyjaciółom, którymi jestem otoczona. Od roku największą moją radością jest wnuczka Ninka.

Za miesto fotenia som si vybrala svoj farský kostol sv. Františka z Assisi v bratislavskej mestskej časti Karlova Ves, kde bývam už viac ako 50 rokov. Keď mám v sebe nejakú bolesť, prichádzam sem pomodliť sa, pospomínať, porozprávať sa s Bohom. Pracujú tu tiež skvelí kňazi, Poliáci aj Slováci, ktorí ma prijímajú s otvorenosťou. Oplácam im to takou istou mincou a pozývam ich na nedeľné obedy. Vznikli medzi nami silné putá priateľstva. Už viac ako 10 rokov som vdova, ale počas 46 rokov manželstva som sa naučila zvládať všetko sama, pretože môj muž bol kapitánom vnútrozemskej lodnej dopravy a odchádzal na mnohomesačné plavby. Necítim sa osamelo vďaka synovi a priateľom, ktorí ma obklopujú. Už rok mi najväčšiu radosť spôsobuje vnučka Ninka.

Krystyna Zindlerová

Urodzona we Lwowie, po wojnie zamieszkała w okolicach Głogowa, skąd w 1964 roku przybyła do Bratisławy. W Polsce pracowała w stacji sanitarno-epidemiologicznej, a na Słowacji w żłobku oraz w domach opieki dla seniorów.

Rodáčka z Lvova, po vojne bývala v okolí Głogowa, odkiaľ prišla v roku 1964 do Bratislavy. V Poľsku pracovala v sanitárno-epidemiologickom stredisku, na Slovensku v jasliach a v domovoch starostlivosti o seniorov.

FOTO: AGNIESZKA STEFAŃSKA

Przyjechałam na Słowację w 1976 roku na Festiwal Przyjaźni jako tancerka zespołu folklorystycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Poznałam tu wspaniałego mężczyznę - mojego męża - z którym doczekaliśmy się dwójki dzieci i wnuków. Przyjazd do Koszyc w 1980 roku był emigracją uczuciową. Jeszcze przed ślubem odwiedzaliśmy się, a po drodze ze stacji w Koszycach mijaliśmy Park Miejski, który po rewitalizacji i rekonstrukcji jest moim ulubionym miejscem odpoczynku. Zanurzam się tu w dźwięki natury, śpiew ptaków, szum wiatru w konarach drzew, szmer fontanny. Są to dźwięki bardzo kojące, które przyjemnie łączą się z odgłosami bawiących się dzieci, nawoływania rodziców oraz rozmów. A potem widzę, jak wnuk biegnie po ścieżce z otwartymi ramionami do uścisków. To doskonały sposób, by poprawić swoje samopoczucie, wesprzeć organizm w walce z chorobami.

Halina Zemková

Pochodzi z Rzepiennika Biskupiego. Tłumacz przysięgła, działaczka społeczna na rzecz rozwoju stosunków polsko-słowackich, przez wiele lat pracowała w szkolnictwie.

Pochádza z Rzepiennika Biskupieho. Súdna prekladateľka, spoločenská aktivistka v oblasti rozvoja polsko-slovenských vzťahov, dlhé roky pracovala v školstve.



Jadwiga Glezgo

Urodzona w Wałbrzychu, współzałożycielka i była wiceprezes Klubu Polskiego w Koszycach, projektantka systemów IT.

Rodáčka z Wałbrzycha, spoluzakladateľka a bývala podpredsedníčka Poľského klubu v Košiciach, projektantka IT systémov.

FOTO: KATARZYNA ČUHA

Mój mąż pochodzi z Koszyc. Osiedliliśmy się tu w 1971 roku, po studiach. Polubiłam to miasto, choć w tamtych czasach daleko mu było do dzisiejszego uroku. Miasto stopniowo piękniało, z ulicy Hlavnéj zniknęły tramwaje, samochody i od tego czasu należy ona do mieszkańców i turystów. Również i park zyskał nowe oblicze dzięki śpiewającej fontannie. Na zdjęciu widać Stary Ratusz, który kojarzy mi się z Wieczorem Kultury Mniejszości Narodowych, organizowanym przez Klub Mniejszości Narodowych. Program, ze względu na występujące w nim osoby różnych narodowości, jest bardzo atrakcyjny. Lubię też koszycki teatr, a szczególnie balet, który dzięki grupie ukraińskich artystów prezentuje bardzo wysoki poziom. Olbrzymią sympatią darzę katedrę św. Elżbiety, ponieważ to tu poślubiłam męża. Koszycy są przyjazne, multikulturowe. Bardzo dobrze mi się tu mieszka.

Mój manžel pochádza z Košíc. Usadili sme sa tu v roku 1971, po štúdiách. Oblúbila som si to mesto, hoci v tých časoch malo ďaleko od dnešnej krásy. Mesto vyzeralo čoraz krajšie, z Hlavnej ulice zmizli električky, autá a odvtedy patrí obyvateľom a turistom. Aj park získal novú tvár vďaka spievajúcej fontáne. Na obrázku vidno Starú radnicu, ktorá sa mi spája s Večerom kultúry národnostných menšín, ktorý organizuje Klub národnostných menšín. Vďaka osobám rôznych národností, ktoré v ňom vystupujú, ide o veľmi atraktívny program. Mám tiež rada košické divadlo a najmä balet, ktorý je vďaka skupine ukrajinských umelcov na vysokej úrovni. Vrucne pocity prechovávam voči Dómu sv. Alžbety, pretože som si tu vzala svojho manžela. Košice sú priateľské, multikultúrne. Veľmi dobre sa mi tu býva.



FOTO: KATARZYNA ČUHA

Prišla som na Slovensko v roku 1976 na Festival priateľstva ako tanečníčka folklórneho súboru Vysokej školy pedagogickej v Rzeszowe. Spoznala som tu skvelého muža – môjho manžela, s ktorým mám dve deti a vnúčatá. Moje presťahovanie do Košíc v roku 1980 bolo emigračiou srdca. Ešte pred svadbou sme sa navštevovali a cestou z košickej stanice som prechádzala cez Mestský park, ktorý je po revitalizácii a rekonštrukcii mojím obľúbeným miestom na odpočinok. Ponáram sa tu do zvukov prírody, spevu vtákov, šumu vetra v korunách stromov, zurčania fontány. Sú to upokojujúce zvuky, ktoré príjemne ladia s hlasmi hrajúcich sa detí, volaním rodičov a rozhovormi. A potom vidím, ako ku mne po cestičke beží môj vnuk s rukami naširoko, pripravenými objat' ma. Je to najlepšia metóda na zlepšenie nálady a posilnenie organizmu v boji s chorobami.

Pamätám deň, kedy po raz prvý zavítala do Koszyc: srodek lata, zalana słońcem ulica Hlavná, tłumy nieśpieszających się ludzi i ja, otoczona zabytkowymi budynkami, których ta ulica oferuje pod dostatkiem. Była to miłość od pierwszego wejrzenia, zrozumiałam, że chcę tu zostać na dłużej. Lubię spacerować po Hlavniej, odkrywać tajemnice i piękno gęsto rozsiianych, wąskich uliczek historycznego centrum Koszyc. Z czasem zaczęłam zapuszczać się w odleglejsze rejony, jednak niezmiennie Hlavná to moje ulubione miejsce, które nie przestaje mnie zaskakiwać. Na zdjęciu w tle widać bramę prowadzącą na dziedziniec pałacu rodziny Andrąśi, który niedawno odkryłam. Panuje tu magiczny klimat, cisza, spokój, a czas jakby się zatrzymał. Aż nie chce się wierzyć, że przechodząc przez bramę w drugą stronę, dostaniemy się na tęniącą życiem Hlavną. Czyżbym odkryła tajne przejście do innego wymiaru?

Pamätám si deň, keď som prvý raz prišla do Košíc: stred leta, slnkom zaliata Hlavná ulica, množstvo nenádhliacich sa ľudí a ja, obklopená pamiatkovými budovami, ktoré na tejto ulici naozaj nechýbajú. Bola to láska na prvý pohľad, pochopila som, že tu chcem zostať dlhšie. Rada sa prechádzam po Hlavnjej, odhaľujem tajomstvá a krásu husto rozosiianych, úzkych uličiek historického centra Košíc. Postupne som začala objavovať aj odľahlejšie oblasti, no Hlavná je stále mojím obľúbeným miestom, ktoré má stále dokáže prevkapiť. Na pozadí fotografie vidno nádvorie paláca Andrąśiovcov, ktoré som nedávno objavila. Vládne tu čarovná atmosféra, ticho, pokoj, akoby sa zastavil čas. Je až neuveriteľné, že po prejdení bránou na druhú stranu sa dostaneme na Hlavnú, plnú života. A možno som našla tajný prechod do inej dimenzie?



FOTO: KATARZYNA ČUHA

Katarzyna

Warszawianka,
od 2017 roku
mieszka w Koszycach,
pracuje w sektorze IT.

Varšavčanka,
od roku 2017
býva v Košiciach,
pracuje v IT branži.

Tomasik

Magdalena Olga Smolińska

Pochodzi z Milicza, poliglotka, blogerka, administrator w branży IT, od 2010 roku mieszka w Koszycach.

Pochádza z Milicza, polyglotka, blogerka, administrátorka v IT sektore, od roku 2010 býva v Košiciach.

Uwielbiam podróże, ale to mój dom, blisko lasu, z widokiem na miasto, jest oazą spokoju i bezpieczeństwa dla mnie i rodziny.

Jako tło portretu wybrałam wielkie, przepięknie rzeźbione drzwi katedry św. Elżbiety, która znajduje się w samym sercu Koszyc, na ulicy Hławnej. Często fotografuję drzwi ze względu na ich symbolikę - potrafią dzielić i odgradzać, dawać bezpieczeństwo, są też symbolem otwierania się na nowe, nieznanne. Ta ostatnia interpretacja jest mi bliska, ponieważ jestem osobą ciekawską, która - jeśli tylko drzwi są uchylone - przekroczy napotkany próg, żeby poznać znajdujących się za nim ludzi, historię i kulturę nowego miejsca. Moje rozwiane wiatrem włosy na tle potężnych wrót katedry doskonale obrazują to, co mi w duszy gra. Ahoj, przygodo!

Milujem cestovanie, ale oázou pokoja a bezpečia pre mňa aj moju rodinu je môj dom, blízko lesa, s výhľadom na mesto. Za pozadie portrétu som si vybrala veľké, krásne vyrezávané dvere Dómu sv. Alžbety, ktorý sa nachádza v samotnom srdci Košíc, na Hławnej ulici. Často fotím dvere kvôli ich symbolike – dokážu oddeľovať, tvoriť bariéru, poskytovať bezpečie, sú tiež symbolom otvorenosti voči novému, neznámemu. Tá ostatná interpretácia je mi blízka, pretože som zvedavá osoba, ktorá – ak sú dvere pootvorené – prekročí prah s cieľom spoznať ľudí a príbehy, ktoré sa za nimi nachádzajú a objaviť kultúru nového miesta. Moje vetrom rozviate vlasy na pred mocnými dverami katedrály dokonale vyjadrujú to, čo znie v mojej duši. Vitaj, dobrodružstvo!

Wioleta Czaja

Bizneswoman, dyrektorka oddziałów polskiej firmy Maspex w Słowacji i Czechach, 17 lat temu przeprowadziła się z okolic Rybnika najpierw do Prievidzy, potem do Bratisławy. Mama dorosłej córki.

Biznismenka, riaditelka pobočiek polskej firmy Maspex na Slovensku a v Česku, pred 17 rokmi sa z oblasti Rybnika presťahovala najprv do Prievidze a potom do Bratislavy. Mama dospelej dcéry.

Na miejsce sesji wybrałam las niedaleko zamku Czerwoný Kameň. Kocham ciszę, przyrodę, kolor zielony. Uwielbiam medytować i przytulać się do drzew - to mnie uspokaja, tu czuję się szczęśliwa, sama sobą. Las równoważy moje rozbiegane między trzema krajami życia. W każdym z nich czuję się dobrze, ale to Słowacja jest moim domem, skąd często wyruszam służbowo. Tu zapuściłam korzenie, tu wyrosła moja córka. Tu są już moje lasy, przyroda, którą odkrywam, której smakuje. Tu mam dom i przyjaciół. Pokochałam Słowację - mały kraj z dużym sercem, kraj wielu możliwości.

Na fotenie som si vybrala les neďaleko hradu Červený Kameň. Milujem ticho, prírodu, zelenú farbu. Veľmi rada meditujem a objímam stromy – upokojuje ma to, cítim sa vtedy šťastná, sama sebou. Les ponúka rovnováhu môjmu životu, rozbehanému medzi tromi krajinami. V každej z nich sa cítim dobre, ale mojím domovom je Slovensko, z ktorého často vyrážam na služobné cesty. Tu som zapustila korene, tu vyrástla moja dcéra. Tu sú moje lesy, moja príroda, ktorú objavujem, ktorú ochutnávam. Tu mám domov a priateľov. Zamilovala som si Slovensko – malú krajinu s veľkým srdcom, krajinu mnohých príležitostí.

FOTO: AGNIESZKA STEFAŃSKA

Anna Jagodová

Urodzona na Słowacji,
w Udavskim,
w polsko-słowackiej
rodzinie. Absolwentka
Akademii Sztuk Pięknych
w Krakowie, malarka.

FOTO: KATARZYNA ČUHA

Wyjechałam na studia do Krakowa w 2005 roku. Od 2017 roku mieszkam i tworzę ponownie na Słowacji, w Udavskim. Są miejsca, w których serce zaczyna bić szybciej, miejsca, z którymi człowiek czuje pewną bliskość i marzy, by zostać tam jak najdłużej. Właśnie takim miejscem jest dla mnie Zamek w Humenném. Po latach, gdy wróciłam w rodzinne strony, więc z tym miejscem zaczęła się wzmacniać. Kiedyś we śnie widziałam siebie swobodnie poruszającą się po wnętrzach zamku jak po własnym domu. Nie tak dawno to senne marzenie spełniło się, czego wynikiem jest ta ważna dla mnie sesja fotograficzna.

Narodila sa na Slovensku, v Udavskom, v polsko-slovenskej rodine. Absolventka Akademie Sztuk Pięknych (Akadémie umení) v Krakove, maliarka.

Ewelina Draszawka

Pochodzi z Piły. Od 2010 roku mieszka w Preszowie, gdzie prowadzi gabinet rehabilitacyjny. Mama Tosi.

Kocham ten górzysty kraj, a miejsce, które wybrałam na scenerię do zdjęć, to amfiteatr w Preszowie oraz rzeźby dokola „amfiku”. Atmosfera tego miejsca, w którym odbywają się koncerty, gdzie można zamurzyć się w sztuce, przywróciła mi wspomnienia i chęć do malowania. Kiedyś często malowałam, później zamieniłam to zamiłowanie na sport. Teraz to miejsce stało się impulsem, by sięgnąć po farby. Ciągłe poszukiwanie wolności. Przejawia się ona w każdej dziedzinie mojego życia: od samozatrudnienia, przez moją ulubioną jazdę na rowerze, aż po malowanie, które mnie wyzwala. „Rzeźba – klatka” ze zdjęcia to mój symbol wyjścia na wolność: otwieram drzwi tej klatki i biorę głęboki oddech.

Milujem ten hornatý kraj. Miasto, ktoré som si vybrala na fotene, je prešovský amfiteáter a sochy pri „amfiku”. Atmosféra tohto miesta, na ktorom sa odohrávajú koncerty a kde sa dá ponoriť do umenia, ma vrátila späť k spomienkam a k chuti maľovať. Kedysi som často maľovala, neskôr som túto záľubu vymenila za šport. Teraz sa toto miesto stalo impulzom, aby som opäť siahla po farby. Stále hľadám slobodu. Prejavuje sa v každej oblasti môjho života: od podnikania cez moje obľúbené bicyklovanie až po maľovanie, ktoré ma oslobodzuje. „Socha – klieťka” na fotografii je mojím symbolom pre oslobodenie sa: otváram dvere tejto klieťky a zhlboka sa pritom nadychujem.

FOTO: KATARZYNA ČUHA



Na štúdiá do Krakova som vycestovala v roku 2005. Od roku 2017 opäť žijem a tvorím na Slovensku, v Udavskom. Sú miesta, na ktorých srdce začína biť rýchlejšie, miesta, s ktorými človek cíti istú blízkosť a sníva o tom, aby tam mohol byť čo najdlhšie. Takým miestom je pre mňa kaštieľ v Humennom. Keď som sa po rokoch vrátila do rodného regiónu, spojenie s týmto miestom sa začalo posilňovať. Kedysi som sa videla vo sne, ako sa voľne pohybuje interiérom kaštieľa ako vlastným domom. Nie tak dávno sa tento sen splnil v podobe tohto foteňa, ktoré je pre mňa veľmi dôležité.



Helena Gerec

Urodzona w Katowicach. Do Koszyc przeprowadziła się w 1967 roku. Z wykształcenia fotograf (ukończyła technikum fotograficzne), pochodzi z polsko-słowackiej rodziny.

Rodáčka z Katovic. Do Košíc sa presťahovala v roku 1967. Povoláním je fotografka (absolvovala fotografickú technickú školu), pochádza z poľsko-slovenskej rodiny.

Przyjechałam do Koszyc w odwiedziny do rodziny mojej mamy i ten przyjazd zadecydował o moim przeznaczeniu - spotkałam tu mojego przyszłego męża. W tym samym roku poprosiłam moją mamę o moją rękę. 25 listopada 1967 roku pobraliśmy się i miesiąc później zamieszkałam w Koszycach. Co ciekawe, przez trzy pierwsze miesiące, zanim przeprowadziliśmy się na swoje, mieszkaliśmy w Pałacu Jakabów. W tej fotografii widać Muzeum Wschodniopolskie, w którym pracowałam przez 33 lata. Muzeum szukało fotografa i przyjęło mnie z otwartymi ramionami, kiedy przedłożyłam dyplom pięcioletniej szkoły z maturą (w Czechosłowacji istniała wtedy tylko trzyletnia szkoła fotograficzna bez matury). Praca była ciekawa, fotografowałam i dokumentowałam niemalże wszystko: wykopaliska, monety, stroje ludowe, wystawy polityczne, klejnoty. Dużo podróżowałam. Praca jest ważna, jednak najważniejsza jest rodzina. Dziękuję Bogu za wspaniałego męża, dzieci i wnuki oraz zdrowie.

Prišla som do Košíc navštíviť rodinu mojej mamy a tá cesta rozhodla o mojom osude – stretla som tu svojho budúceho manžela. V tom istom roku požiadal moju mamu o moju ruku. Dňa 25. novembra 1967 sme sa vzali a o mesiac nato som sa presťahovala do Košíc. Pre zaujímavosť: prvé tri mesiace pred tým, ako sme sa presťahovali do vlastného, sme bývali v Jakabovom paláci. Na pozadí fotografie vidno Východoslovenské múzeum, v ktorom som 33 rokov pracovala. Múzeum hľadalo fotografa a prijali ma tam s otvoreným náručím, pretože som im predložila diplom z päťročnej školy s maturitou (v Československu bola vtedy pre fotografov iba trojročná škola bez maturity). Práca bola zaujímavá, fotografovala a dokumentovala som takmer všetko: archeologické vykopávky, ľudové kroje, politické výstavy, klejnoty. Veľa som cestovala. Práca je dôležitá, najdôležitejšia je však rodina. Ďakujem Bohu za skvelého manžela, deti, vnúčatá a za zdravie.

Pochádza z Pily. Od roku 2010 býva v Prešove, kde vedie rehabilitačnú pracovňu. Mama Tosi.

Justyna Filip

Pochodzi z Wielkopolski, do Bratysławy przybyła w 2004 roku jako ekonomistka w celach zawodowych. Pracuje w firmie produkującej oprogramowania biznesowe. Poza pracą jest niezależnym doradcą kosmetycznym i osobistym trenerem piękna kobiet. Prywatnie mama dwóch synów.

Pochádza z Veľkopolska, do Bratislavy prišla v roku 2004 ako ekonómka kvôli práci. Pracuje vo firme, ktorá produkuje obchodné programy. Popri práci je nezávislou kozmetickou poradkyňou a osobnou trénerkou ženskej krásy. Je mamou dvoch synov.

Bratysława miała być tylko przystankiem w mojej życiowej podróży, której celem była początkowo Australia. Z czasem samo podróżowanie, a nie miejsce docelowe, stało się celem. A jednak zakotwiczylam w Bratysławie na znacznie dłużej, niż planowałam, tłumacząc obrazowo: ze względu na tę suknię ślubną, którą po 13 latach z wielkim sentymentem założyłam ponownie na potrzeby projektu „Przybyłam, zobaczyłam, pokochałam”. Bratysława zajmuje szczególnie miejsce w moim sercu - tutaj spędziłam swoje pierwsze lata po przyjeździe na Słowację, stąd pochodzi mój mąż, tutaj też podjęłam najważniejszą decyzję mojego życia, kiedy stanęłam przed wyborem, czy wejść przez te drzwi, których nie przewidziałam na mojej drodze. Nie wiedziałam, co mnie za nimi czeka, ale kierowałam się sercem, a takie wybory są zawsze właściwymi wyborami - wyborami, których nigdy się nie żałuje.

Bratysłava mala byť iba zastávkou na mojej životnej ceste, ktorej cieľom bola sprvoti Austrália. Neskôr sa stalo cieľom samotné cestovanie a nie vytýčená destinácia. A predsa som zakotvila v Bratislave na značne dlhší čas, než som plánovala. Ak to mám vysvetliť vizuálne, bolo to kvôli tým svadobným šatám, ktoré som si po 13 rokoch s veľkým dojatím opäť obliekla kvôli projektu „Prišla som, videla som, zamilovala som si”. Bratislava má výnimočné miesto v mojom srdci – tu som strávila svoje prvé roky po príjazde na Slovensko, odtiaľto pochádza môj manžel, tu som urobila najdôležitejšie rozhodnutie v mojom živote, keď som stála pred voľbou, či vojsť tými dvermi, ktoré som na svojej ceste neočakávala. Nevedela som, čo ma za nimi čaká, ale riadila som sa srdcom a také rozhodnutia sú vždy správne – nikdy ich nelutujeme.

Joanna Kozuch

FOTO: AGNIESZKA STEFANSKA

Pochodzi ze Starego Sącza. W Bratysławie mieszka od 2002 roku. Twórczyni filmów animowanych. Dwukrotna laureatka nagrody Słowackiej Akademii Filmowej „Słońce w sieci” - za filmy „Fongopolis” (2014) i „Było sobie morze” (2022) - oraz wielu innych.

Pochádza z mesta Starý Sącz. V Bratislave býva od roku 2002. Tvorkyňa animovaných filmov. Dvojnásobná laureátka ceny Slovenskej filmovej akadémie „Slnko v sieti” - za filmy „Fongopolis” (2014) a „Bolo raz jedno more” (2022) - a mnohých iných ocenení.



Pociągi fascynują mnie do tego stopnia, że jeden z moich filmów pt. „Fongopolis” opowiada o człowieku, który zgubił się na dworcu. To pociągami przyjechałam do Bratysławy w 2002 roku, by tu kontynuować studia, zamieniając malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na studia filmowe w Bratysławie. Na stałe przeprowadziłam się dwa lata później. Tory kolejowe to fajna metafora. Przez te tory w bratysławskiej dzielnicy Nové Mesto, przy Novej Cvernovce, które stały się tłem sesji fotograficznej, co rano przechodziłyśmy razem z moją młodszą córką, kiedy odprowadzałam ją do przedszkola. Ouszem, są inne miejsca w Bratysławie, które mnie fascynują, ale one niestety znikają. Do nich należy hotel Kijów, który nie wiadomo dlaczego jest zamknięty, czy Istropolis, które zniknęło z mapy miasta. Te piękne miejsca powinny być odrestaurowane. Nie mamy tu aż tylu zabytków, by pozwolić sobie na ich wyburzenie, a w ich miejsce budowanie kolejnych centrów handlowych. To jest oblicze Bratysławy, którego nie lubię.

Vlaky ma fascinujú natoľko, že jeden z mojich filmov, Fongopolis, rozpráva príbeh človeka, ktorý sa stratil na železničnej stanici. Práve vlakom som v roku 2002 pricestovala do Bratislavy, aby som tu pokračovala v štúdiách a vymenila maliarstvo na Akadémii umení v Poznani na štúdium filmu v Bratislave. Kolajnice pre mňa predstavujú milú metaforu. Cez kolajnice v bratislavskej štvrti Nové Mesto pri Novej Cvernovke, ktoré sú na mojej fotke, sme každé ráno prechádzali s mojou mladšou dcérou do škôlky. Samozrejme, v Bratislave sú aj iné miesta, ktoré ma fascinujú, ale postupne miznú. Patrí k nim hotel Kyjev, ktorý je nevedno prečo zavretý, či Istropolis, ktorý zmizol z mapy mesta. Tie krásne miesta by mali byť obnovené. Nemáme tu až tak veľa pamiatok, aby sme si mohli dovoliť ich likvidáciu a následné stavanie nových obchodných centier. To je tvár Bratislavy, ktorá sa mi nepáči.

**VENI
VIDI
AMAVI**

„PRZYBYŁAM, ZOBACZYŁAM, POKOCHAŁAM” - 22 historie za 22 portretami
Zdjęcia, które można obejrzeć na wystawie, różnią się od tych wykorzystanych na łamach „Monitora” - w ten sposób zachęcamy Państwa do odwiedzenia wystawy w Instytucie Polskim, która potrwa do 9 lutego 2024 roku.
„PRIŠLA SOM, VIDEĽA SOM, ZAMILOVALA SOM SI” - 22 príbehov na 22 portretoch
Obrázky z výstavy sa líšia od tých, ktoré sú použité na stránkach „Monitoru” – týmto Vás chceme povzbudiť k návšteve výstavy v Poľskom inštitúte. Bude tam pre Vás do 9. februára 2024.

Historie zebrały i zredagowały / Příběhy zozbierali a redakčné pripravili **Małgorzata Wojcieszewska** a **Katarzyna Čuha**

Swoją intensywną przygodę z fotografią rozpoczęła w 2021 roku od kursów fotografii, między innymi kursu online dla początkujących, prowadzonego przez Marka Waškiela. W styczniu 2023 roku ukończyła indywidualny kurs fotografii portretowej u fotografa Mgr. art. Petry Cepkovej, ArtD. w Środkowoeuropejskim Domu Fotografii w Bratysławie.

Realizuje się w fotografii reportażowej, makrofotografii i fotografii krajobrazu, ale nade wszystko przedkłada portret, ponieważ największą radość sprawia jej fotografowanie ludzkich twarzy i towarzyszące temu spotkania. Od ponad roku realizuje sesje fotograficzne w atelier.

Na co dzień pracuje jako dyrektor sprzedaży w TZMO Slovakia (słowackiej spółce Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych). Z wykształcenia jest biologiem.

Z Torunia przeprowadziła się na Słowację, gdzie wraz z mężem mieszka od 2012 roku. Tu, rok później, przyszedł na świat ich syn Igor.

Svoje intenzívne dobrodružstvo s fotografovaním začala v roku 2021, keď absolvovala kurzy fotografovania, okrem iného online kurz pre začiatočníkov vedený Markom Waškielom. V januári 2023 absolvovala individuálny kurz portrétovej fotografie u fotografky Mgr. art. Petry Cepkovej, ArtD. v Stredoeurópskom dome fotografie v Bratislave.

Venuje sa reportážnej fotografii, makrofotografii, fotografii krajiny, ale najviac obľubuje portrétovanie, pretože má najväčšiu radosť z fotografovania ľudských tvárí a zo súvisiacich stretnutí.

Už viac ako rok fotí vo vlastnom ateliéri. Pracuje ako riaditeľka predaja vo firme TZMO Slovensko (dcérskej spoločnosti poľskej firmy TZMO). Vyštudovala biológiu. Z Toruňa sa presťahovala na Slovensko, spolu s manželom tu bývajú od roku 2012. O rok neskôr sa tu narodil aj ich syn Igor.

Agnieszka Stefańska



FOTO: ZUZANA ANEATTI KHALA

Katarzyna Čuha



FOTO: KATARZYNA ČUHA

Miłość do fotografii zaszczerpił w niej tato. Brała udział w licznych kursach, plenerach i wystawach w rodzinnej Łodzi. Kiedy w 2004 roku zamieszkała w Irlandii, założyła In Focus – Dublin Photo Group, organizowała plenery i wystawy na terenie Irlandii. Uczestniczyła w znanych wystawach np. People's Photography.

Podobnie było, gdy zamieszkała w 2010 roku we Włoszech, gdzie założyła In Focus Circolo Fotografico. Wzięła udział w projekcie dla artystów Trentino, gdzie została doceniona przez krytyka sztuki oraz zachęcona do próbowania swych sił w „Vogue Italia” ze względu na rozpoznawalny własny styl portretowy. Portret oraz fotografia z lotu ptaka to jej największe pasje.

W 2017 roku zamieszkała wraz z mężem Słowakiem ich Preszowa. Tu na świat przyszła ich córka Ania. Pracuje w branży IT w Koszycach. Z wykształcenia jest dziennikarką.

Lásku k fotografii jej vstúpil tato. Absolvovala početné kurzy a výstavy v rodnej Łodzi. Keď sa v roku 2004 presťahovala do Írska, založila tam In Focus – Dublin Photo Group a organizovala exteriérové aj interiérové výstavy. Zúčastnila sa známych výstav, napr. People's Photography.

Keď sa v roku 2010 presťahovala do Talianska, založila tam In Focus Circolo Fotografico. Zúčastnila sa projektu pre umelcov pod názvom Trentino, kde získala vysoké hodnotenie a povzbudili ju k tomu, aby si skúsila zmerať sily v rámci programu „Vogue Italia” pre rozpoznateľný vlastný štýl portrétovania. Portrét a fotografia z vtáčej perspektívy patria medzi jej najväčšie vášne.

V roku 2017 sa s manželom Slovákom presťahovala do regiónu Prešova. Tam sa narodila aj ich dcéra Ania. Pracuje v IT sektore v Košiciach. Vyštudovala žurnalistiku.